



Jenny Jugo (Eliza), Eugen Kloepfer (Doc Little) i Gustaf Gründgens (prof. Higgins) w jednej ze scen najnowszego filmu wytw. Rcta pt. „Pygmalion“.

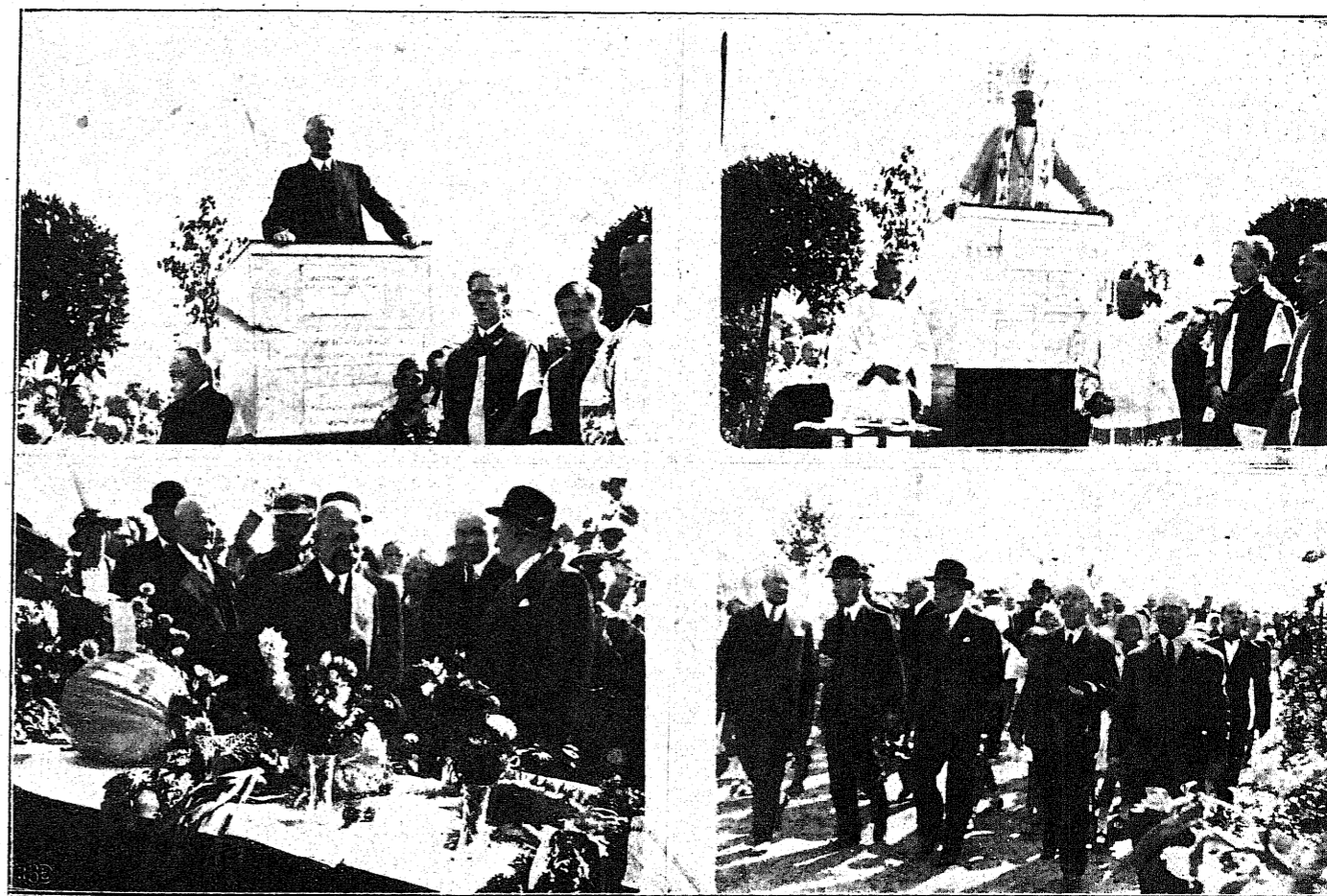


Susi Lanner w filmie reżyserji Carla Boese pt. „Wieżień królewski“ (Le prisonnier du roi).



Fragment filmu prod. Ufy pt. „Walc królewski“ (Valse royale) z Teodorem Danneger, Heli Finkenzeller i Pawłem Roerbigerem.

Ogródki działkowe w Łodzi.



Dnia 1-go bm. odbyła się na Polesiu Konstancyńskim inauguracja i poświęcenie ogródków działkowych, realnego dowodu pracy Towarzystwa Krzewienia Zagadnień Opieki Społecznej. Uroczystość tę zaszczylił swą obecnością liczni przedstawiciele władz państwowych, miejskich i organizacyj społecznych. Aktu poświęcenia dokonał J. E. ks. biskup dr. K. Tomczak. Na zdjęciach górnych widzimy J. E. ks. biskupa dr. K. Tomczaka i wiceprezydenta m. Łodzi p. Kozłowskiego, przemawiających do uczestników uroczystości, na dole zaś m. in. b. posła dyr. Józefa Wołczyńskiego, płk. Vogla, wicestarostę Rosickiego, wiceprezydenta Kozłowskiego i innych, zwie działających ogródki.

Hallo, Woodsh!

Łódź, ów kopciuszek wśród miast polskich i Wielka Niewiadoma w kręgowych i zagranicznych podręcznikach geografii. Łódź — kuchnia Polski, której nie należy zbyt reklamować, ta wzdarczona przez wszystkich domena wyteżonej pracy, od chwili powstania Rozgłośni Łódzkiej powoli, lecz stale daje znać o sobie za pośrednictwem eteru całemu światu, że żyje, że istnieje i co najważniejsze, że nie rezygnuje z walki o lepszą opinię i godniejsze traktowanie.

Bo cóż dotychczas wiedział o Łodzi przeciętny obywatel Polski, nie mówiąc już o zagranicy, która wogóle ma o całym naszym kraju bardzo słabe pojęcie. Otóż przeciętny Polak uważał Łódź za złe miasto, pozbawione wszelkich tradycji, wyrosłe wprawdzie w tempie amerykańskim, ale bez amerykańskiego ładu i porządku. Pewna warstwa ludności naszego kraju znała Łódź jedynie z etykiet na wyrobach bawełnianych, wyobrażających najczęściej las kominów i pióropusz dymu. Dopiero po przyjeździe do Łodzi, rodak przekonywał się ze zdumieniem, że jednak jest to miasto wielkie, niepozbawione pewnego swoistego smaku, tak odmienne od sielankowego Wilna, od porażonego w tradycji wieków Krakowa i od tętniącej życiem nowoczesnym Warszawy.

Trudno jednak przyciągnąć do Łodzi 20 milionów ludzi i na miejscu skorygować ich wypaczone pojęcie o tem mieście. Jakże łatwiej jest przemówić do tychże 30 milionów za pośrednictwem radja, które dla porażonego w zapomnieniu i miłozącego miasta jest jedyną ekspozyturą porozumiewawczą z resztą Polski... i z całym wielkim światem.

Dziwnie to trochę brzmi, że Łódź porozumiewa się z pomocą fal eteru ze światem. Niema jednak w tem twierdzeniu ani ślady przesady. Bo chociaż Rozgłośnia Łódzka ma w antenie niecałe 2 kilowaty zaledwie, to jednak dzięki niesłychanie czułym odbiorowi i dobrze wy modulowanej fali, słyszana jest często daleko poza granicami kraju, a nawet Europy. Jest zasługą kierownictwa technicznego Rozgłośni, że Łódź chwyta bywa częściej w Ameryce, niż jakakolwiek inna stacja polska. Najlepiej wypada ten odbiór w soboty, kiedy to stacja Łódzka, pozbawiona konkurencji innych stacji, może bez przeszkód nadawać swoje audycje.

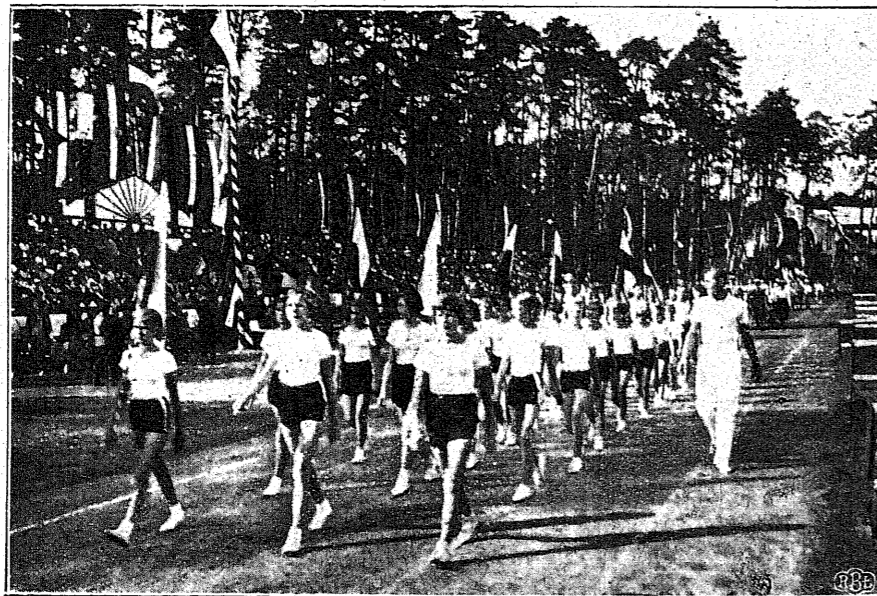
I wtedy to staje się cud, że nasze stereotypowe „Hallo Łódź!“ przebija się zwinie ciężko przez eter, aby w odległości wielu tysięcy kilometrów odezwać się w tymże samym momencie z głośnika jakiegoś zamorskiego słuchacza, nieprzyzwyczajonego do dźwięków polskiej mowy, w postaci „Hallo Woodsh“, „Hallo Luc“, „Hallo Utsch“. Tak bowiem wyobrażają sobie piśmiennie wyraz Łódź liczne męskie zagranicznych słuchaczy, którzy zdumieni istnieniem jakiejś odległej stacji, przysyłają do



Jeszcze ze zlotu klubów fabrycznych Łodzi w Spale. Na zdjęciu widzimy na trybunach p. Prezydenta Rząplitej, prezesa zarządu Zjednoczonych Zakładów K. Scheiblera i L. Grohmana p. dr. J. Maciszewskiego, członka zarządu p. J. Scheiblera, p. dyr. Wikońskiego i t. d.

Łódzkiej Rozgłośni listy z zapytaniami, czy ich słuch nie mylił i czy istotnie słabiotka stacja, nie notowana w wielkich światowych radioprogramach, mogła być z wielu tysięcy kilometrów słyszana zupełnie dokładnie.

Leżą przed nami te listy. Jest ich znaczna paczka. Warto wybrać najcharakterystyczniejsze i podać je do wiadomości Łódzian. Dowiedzą się z nich, że radjo spełnia doniosłą rolę propagandy polskiego Manchesteru zagranicą i że za pośrednictwem eteru swym małym głosikiem przypomina światu, że nie rezygnuje bynajmniej z miejsca, jakie się mu słusnie wśród miast światowych należy.



Klub Pracowników Zjednoczonych Zakładów K. Scheiblera i L. Grohmana na zlocie klubów fabrycznych w Spale. Defilada drużyny młodocianych przed p. Prezydentem.



Ś. p. Jan Stanisław Trąbceżyński, długoletni inżynier Wydziału Drogowego K. E. Ł., członek Rady Nadzorczej Banku Spółdzielczego w Łodzi, zmarły dnia 15-go sierpnia rb.



Drużyna ratowniczo-sanitarna terytorjalna P. C. K. powstała spośród mieszkańców zamieszkałych na terenie I i II komisariatów P. P. w Łodzi. Na zdjęciu wykładowcy i członkowie tej nowopowstałej placówki służby samarytańskiej.

nie pozwalający mu odróżnić mowy Mickiewicza od języków włoskiego i niemieckiego.

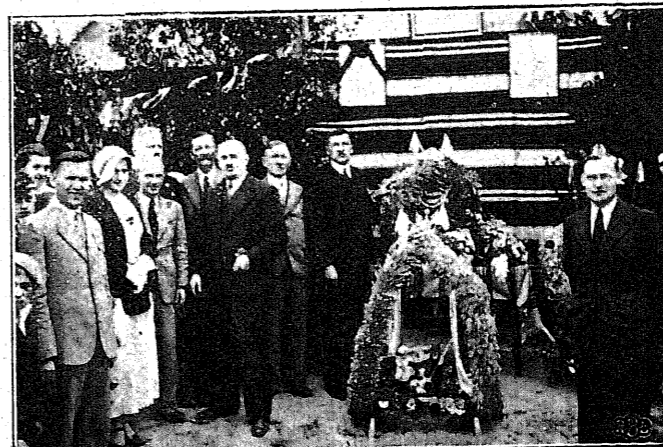
„Pozwólcie mi podziękować szczerze za przyjemność, której doznałem, słuchając waszych programów — pisze pan Ollie Ross z Vallejo w Kalifornji (około 15.000 km. od Łodzi), jakgdyby to chodziło o jakąś stację znajdującą się tuż pod nosem.

Lecz prawdziwą niespodzianką sprawił Rozgłośnia Łódzkiej raport od antypodów z miasta bodaj najdalej położonego na świecie z Pukerero-Hamilton na Nowej Zelandji, wyspie położonej daleko na wschód od Australji, podpisany przez „yours faithfully“ L. Sulivana, który doskonale słyszał Łódź i nie omieszkał o tem donieść „stacji S. P. 7 Łódz, Poland, Europe“.

Profesor języka francuskiego George Worsley z Northumberland w Anglii, który schwytał koncert życzeń przy pomocy skromnego dwulampowego aparatu, donosi o tem Rozgłośni, dziękując za piękne utwory.

Możnaby tak cytować bez końca, posługując się obfitym materiałem. zgromadzonym w archiwum Rozgłośni. Lecz nie zmieściłoby się to w ramach jednego artykułu. Podane jednak przykłady najlepiej chyba ilustrują rolę Rozgłośni Łódzkiej w pośredniczeniu pomiędzy małym kółeczkiem na mapie światowej, oznaczonym krótką nazwą Łódź, a wielkim globem ziemskim, dla którego miasto nasze było dotychczas nieistniejącym prawie partykularzem.

B. Stel.



We wsi Szczukwin odbyła się piękna uroczystość tradycyjnych „dożynek“. Wzięli w niej udział starosta powiatu łódzkiego p. Małkowski, insp. obwodowy p. Ochędalski, insp. Cięciała, przedstawiciele m. Tuszyna z burmistrzem Zwierzynskim, mieszkańcy gminy Kruszów z organizatorem „dożynek“ kierownikiem szkoły p. F. Wichrowskim. Na zdjęciach fragmenty „dożynek“.

Pałac-twierdza gangstera amerykańskiego.

Policja Stanów Zjednoczonych prowadzi obecnie usilną walkę, mającą na celu zlikwidowanie gangsterysty. W tych dniach przed wspaniałym pałacem przy Wall-Street, na leżący do zamożnego finansisty Carla Retticha, zajęł cały batalion policji motocyklowej. Wizyta władz wywołała niemiłe zdziwienie w Nowym Jorku, gdyż P. Carl Rettich znany był jako solidny i znaczny obywatel, posiadacz dwóch jachtów, dwóch łodzi motorowych, 10 aut oraz wspaniałej kolekcji obrazów, która mieściła się w jego rezydencji nowojorskiej.

A jednak pewnego pięknego poranka policja motocyklowa oraz trzy auta ciężarowe, wiozące policjantów i inspektorów policji tajnej, zatrzymały się przed pałacem p. Retticha. Agenci, jak się okazało, nie zastali miljonera w domu, mimo to jednak, nie zważając na jego nieobecność, dokonali rewizji. Dała ona wyniki rewelacyjne. Odkryto bowiem ukryte w willi 50 rewolwerów, 15 karabinów maszynowych, 19 sztuk granatów ręcznych. Ponadto odkryto również 12 ubrań, chroniących przed kulami. Były to istne moderne pancerze.

Przy całej tej rewizji asystował stylowy kamerdyner, pełen godności i niewzruszonego spokoju. Oświadczył policji, że samego pana w domu niema, jest natomiast jego ojciec oraz szwagier. Obydwaj bez słowa zgodzili się na przeprowadzenie rewizji.

W momencie rozpoczęcia rewizji agenci policyjni mieli wrażenie, że znajdują się poprostu w domu bogatego kolekcjonera. Ale złudzenia te szybko się rozwiały. W bibliotece bowiem, b. bogato zaopatrzonej, inspektorzy policyjni zauważyli, że niektóre tomy są szczególnie ciężkie. W rzeczywistości w pięknych okładkach ukryte były rewolwery i automatyczne pistolety. W całym domu znajdowano broń ukrytą w najbardziej nieprzewidzianych miejscach. Któż mógł np. przypuszczać, że bezcenne wprost wazy chińskie epoki Ming kryją w swoim wnętrzu rewolwery?

Niemalą niespodzianką również był od-



Do walki z klęską bezdomności. Staraniem Funduszu Pracy powstało w Sochaczewie osiedle dla bezdomnych. Osiedle to obecnie w szybkim tempie wykańcza się i już za kilka dni będzie zamieszkałe.



Na zdjęciu widzimy bezdomnych w Sochaczewie, którzy obecnie koczują u stóp Zamkowej Góry. Wkrótce przeniosą się do osiedla zbudowanego przez Fundusz Pracy.



Komitet Biskupi Kolonii Letnich. Drużyna sportowa chłopców na kolonjach w Brzezinach pod Sieradzem z ks. kanonikiem Stanisławem Nowickim, dyrektorem Inst. Akcji Katolickiej w Łodzi.



Kolonja letnia Komitetu Biskupiego w Brzezinach pod Sieradzem. Przejazdówka działwy po rzece Warcie.

krycie karabinu maszynowego, ukrytego w stylowym łożu oraz szeregu karabinów schowanych pod blatami stolów. Ponadto znaleziono również pakiet biletów bankowych. Było to ni mniej ni więcej tylko 190.000 dolarów, pochodzących z kradzieży w Fall River, a ponadto znaleziono klejnoty wartości 200.000 dolarów, zrabowane w stanie Massachusetts.

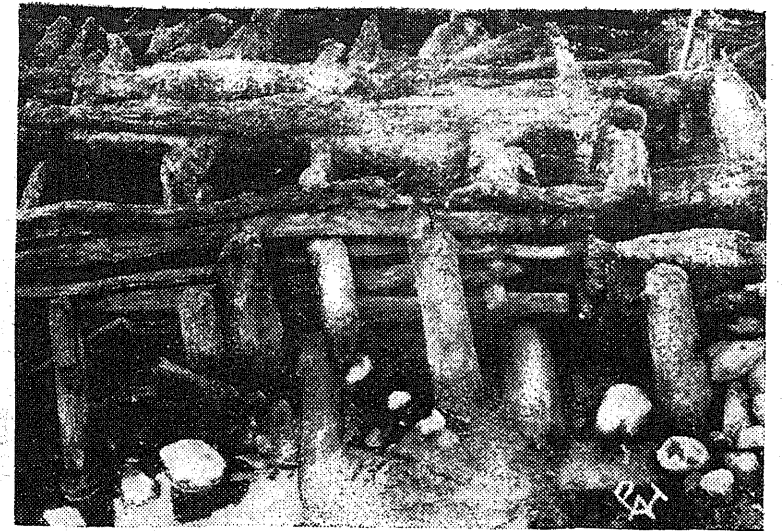
Skończyła policja zajęła się zbadaniem podziemi. W pustej zupełnie piwnicy uderzyła jeden szczegół, a mianowicie: na gwoździu wisiała rączka, służąca do pokręcania staroświeckiego gramofonu. To zwróciło uwagę policjantów i wkrótce po obejrzeniu dokładnym ścian, zauważyli w jednym miejscu zadrapanie na murze, a obok pod odsuwającą się płytką ściany śrubę, do której doskonale pasowała znaleziona korbka. Kiedy założono korbkę i pokręcono, wówczas usunął się jeden z bloków podłogi i wtedy okazało się, że pod piwnicami znajduje się jeszcze obrzyma sala, długości 20, a szerokości 13 metrów, do której schodziło się po schodach z 3-metrowej wysokości.

Ta podziemna sala zbudowana została przez „Swoich chłopców“ w roku 1929 w ciągu dwóch tygodni. Sala ta robi zupełnie wrażenie poczekalni kolejki podziemnej.

Ale któż to są owi „Swoi chłopcy“? Są to wprost bezcenni pomocnicy wszelkiego rodzaju zbrodniarzy. Są to pracownicy, którzy po bardzo wysokich cenach podejmują się wykonania wszelkich prac dla gangsterów. Orientują się doskonale w każdej sytuacji i pracując nie pytają nigdy o nic, zapominając zawsze wszystko to, co zapomniać należy. „Swoi chłopcy“ rekrutują się z ludzi należących do różnych profesji. Są tam chimardzy, którzy zmieniają nie do poznania twarze gangsterów, pragnących ująć policji i są również mistrze murarscy lub inni rzemieślnicy. Trzeba przytem wiedzieć, że w każdym większym mieście amerykańskim urzęduje agent Syndykatu „Swoich chłopców“, który zawsze może wskazać gangsterom, do kogo mają się zwrócić w razie potrzeby.

Przed zniesieniem prohibicji Carl Rettich, który uchodził za spokojnego finansistę, trudnił się przemytem alkoholu, przy czym posługiwał się swoimi jachtami, motorówkami i luksusowymi samochodami. Jednakże ze zniesieniem prohibicji skończyło się życie przemytnicze, urwały się zarobki i Rettich zaczął trudnić się organizowaniem zachwałych i bezczelnych włamań, porwaniami dzieci, przyozem nie gardził także i t. zw. „mokrą robotą“. Słynął wśród gangsterów jako człowiek bezlitosny i usuwający tych, którzy mogli być dla niego niebezpieczni.

Wszyscy pamiętają dotychczas w Ameryce porwanie niejakiego Danny Walsh. Walsh porwany został w czerwcu r. ub. podczas bankietu. Rettich przez swych zaufanych ludzi żądał za niego okupu w wysokości 60.000 dolarów. Kiedy jednak Walsh, przewieziony do rezydencji Rettich,



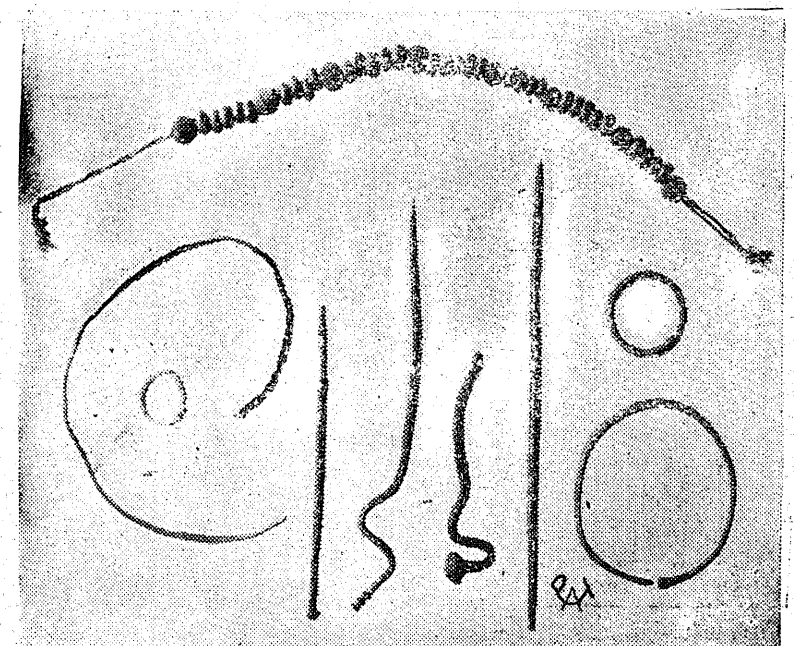
Odkopana przez ekspedycję naukową Uniwersytetu Poznańskiego osada bagiennej sprzed 2500 lat nad jeziorem Biskupskim nie przestała przykuwać uwagi całego kulturalnego społeczeństwa polskiego. Na zdjęciu podajemy ciekawy fragment odkopanego „muru“ obrośniętego (widok z boku), gdzie widać t. zw. izbice umocnione słupami i kamieniami.

cha, zorientował się gdzie się znajduje i stał się niebezpieczny wskutek tego, gdyż mógł z łatwością po uwolnieniu wskazać Retticha jako porywacza, wówczas zamordowano go i zwłoki jego, złożone do trumny wypełnionej cementem dla powiększenia ciężaru, wrzucono do morza. Kiedy w jakimś czasie potem przyjacielka Walsh'a wszczęła poszukiwania za nim i wpadła na ślad ukochanego człowieka, wówczas banda Retticha „śmierciła“ ją w ten sam sposób, co Danny Walsh'a i również wrzucono jej zwłoki do morza.

Te wszystkie szczegóły, jakie agenci policji zdobyli podczas śledztwa, wpłynęły na to, że nie ograniczono się tylko do prze-

szukiwania samego domostwa, lecz przeprowadzono także poszukiwania i w ogrodzie, otaczającym willę Retticha. 12-tu ludzi przekopało cały grunt, a poszukiwania dały rezultat w postaci wielkiej skrzyni metalowej, wypełnionej kośćmi ludzkimi oraz kufra, zawierającego 10.000 dolarów.

Podczas przeprowadzania rewizji nadjechał, nieuprzedzony o tem, Carl Rettich, który został natychmiast aresztowany wraz ze swoją piękną żoną. Obecnie znajduje się on w więzieniu i przewidziane jest, że sędzię na krześle elektrycznym, co będzie przykładem dla szerzącego się w Ameryce gangsterysty.



Ozdoby kobiece znalezione w chatkach, a więc: bransolety, pierścienki, szpile z brzozy i żelaza. Naszyjnik składa się z paciorków brązowych, przewlekany paciorkami z niebieskiego szkliwa, które do dzikich puszcz trafiły aż z dalekiego Egiptu.

„Czarny Drakon” buntuje Japonię przeciw Włochom.

Groźna organizacja wojskowo-polityczna, która działa w Japonii pod nazwą „Czarny Smok” zwracając od czasu do czasu uwagę na siebie jakąś kampanią i częstymi zamachami terrorystycznymi, daje ponownie znać o sobie z okazji konfliktu włosko-abisyńskiego. W prasie międzynarodowej pojawiły się ostatnio notatki, że „Czarny Smok” już kilka lat temu zainaugurował współpracę japońsko-abisyńską, a obecnie jest najgorętszym rzecznikiem sprawy etiopskiej w państwie Wschodzącego Słońca.

Otóż organizacja ta od pewnego czasu prowadzi w Japonii gwałtowną kampanię przeciw Włochom i ich stanowisku wobec Abisynji. Pod jej auspicjami odbyły się ostatnio we wszystkich większych miastach japońskich manifestacje antywłoskie. „Czarny Smok” posunął się nawet do tego, że wydał apel do rządu tokijskiego, aby ten przedsięwziął konieczne środki celem przeszkolenia inwazji włoskiej na Abisynję, a na ręce samego Mussoliniego wystąpił depe-
szę z pogroźkami.

Organizacja „Czarnego Smoka” posiada wielki wpływ na stosunki wewnętrzne w Japonii, a jej roli i znaczenia w zagranicznej polityce japońskiej również nie należy niedoceniać. Grupuje ona żywioły skrajnej prawicy, które reprezentują nacjonalizm japoński w jego najbardziej skrajnej, wybuchowej i egzaltowanej formie. Powstała w



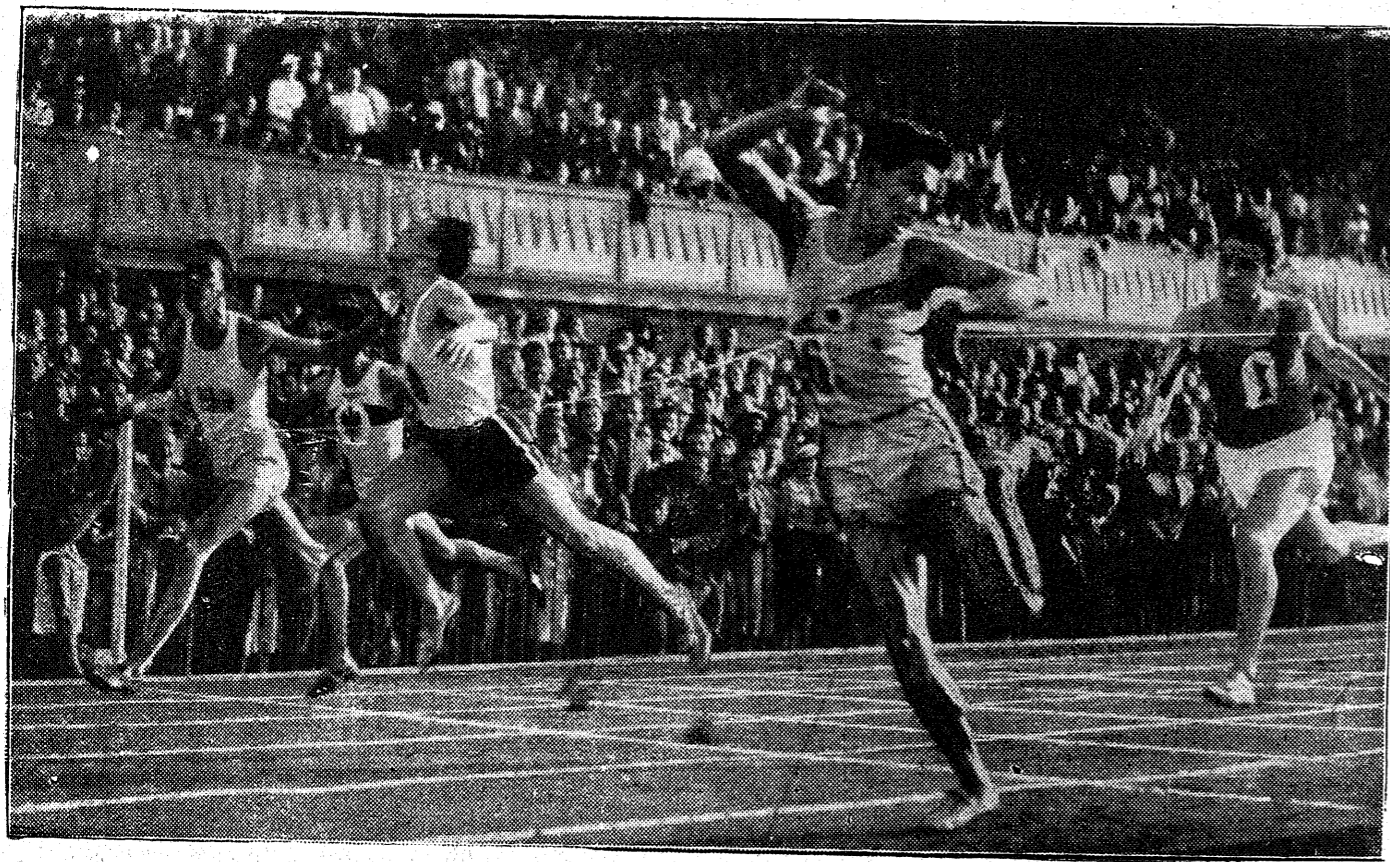
Okolice Warszawy mają ustaloną złą opinię. Może dlatego, że nie są jeszcze dobrze poznane przez szersze rzesze. Nasze zdjęcie np. przedstawia rzadko odwiedzany przez wycieczkowiczów staw pod Czerniakowem, jak widzimy, bardzo malowniczo.

przededniu wojny rosyjsko-japońskiej, a na zwa, jaką przyjęła, była już sama w sobie nader charakterystyczna i symboliczna.

Trzeba mianowicie zauważyć, że wielka rzeka Amur, która przepływa rosyjskie posiadłości na Dalekim Wschodzie, nazywa się po japońsku „Czarny Smok”. W ten sposób sama nazwa nowej organizacji wskazywała na jej cele i w istocie rzeczy przyczyniła się ona w znacznym stopniu swojej

kampanią do przyspieszenia kroków wojennych między Japonią i Rosją w roku 1904.

Po wojnie rosyjsko-japońskiej wpływy „Czarnego Smoka” wzrosły w ogromnym stopniu. Organizacja stała się potęgą, wtrącając się nieustannie w wewnętrzne życie polityczne i nie cofając się przed karawami zamachami, by usunąć ludzi, którzy jej nie odpowiadali, bez względu na stanowisko, jakie zajmowali. Sprawcami tych za-



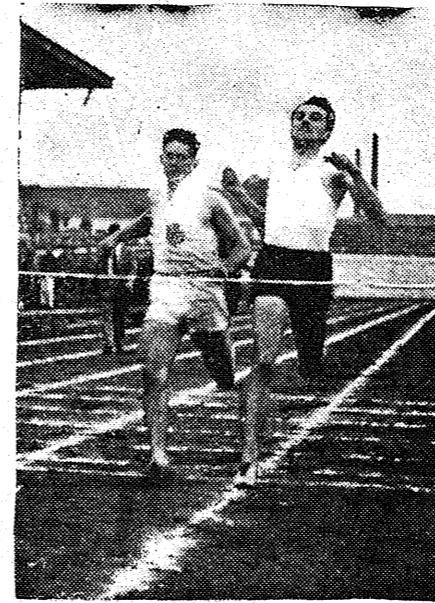
W meczu pięciu państw — Niemiec, Szwecji, Węgier, Włoch i Japonii — rozegranym w Berlinie — japoński sprinter Suzuki zwyciężył bezkonkurencyjnie w biegu na 100 mtr. osiągając dystans w ciągu 10,6 sekund. Na ilustracji widzimy Japończyka Suzuki przy taśmie przed Węgrem — Sir i Szwedem — Strandbergiem, którzy zdobyli dwa następne miejsca. Niemiec przyszedł do mety czwarty.



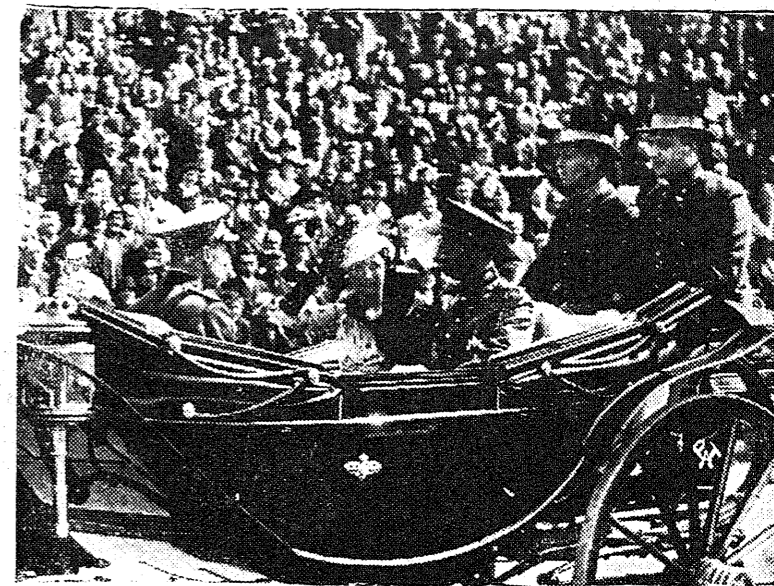
Na Rivierze francuskiej urządono pomyślowe święto kwiatów — konkurs pięknej inscenizacji bajek La Fontaine'a. Na zdjęciu — „Młynarz, jego syn i osioł”.

machów są z reguły młodzi studenci, przy-
czem władze policyjne i sądowe niezawsze potrafią ich wykryć i aklrować. Przez pewną część opinii japońskiej są zresztą uważani za bohaterów narodowych nieledwie albo męczenników.

Wielkim szefem „Czarnego Smoka” jest 80-letni starzec, który nazywa się Tayama. Uważa on, że zasadniczym celem jego organizacji jest powrót do rycerskiej tradycji Samurajów, tradycji „przerwanej państwem burżuazyjnym”.



Na warszawskich zawodach lekkoatletycznych polsko-amerykańskich Kucharski w biegu na 800 mtr. pokonał pięknym stylem znanego biegacza amerykańskiego Robinsona.



Młoda królowa belgijska Astrid, która zakończyła życie w tak tragiczny sposób cieszyła się olbrzymią popularnością w całym kraju. Jej wdzięk, prostota i szczery demokracizm zjednywały jej serca wszystkich poddanych. Belgijska para królewska brała żywy udział w życiu narodu i uczestniczyła we wszelkich uroczystościach, zawsze serdecznie witana. Na zdjęciu — król Leopold III i królowa Astrid, witani owa-
cynie przez tłum udają się na inaugurację Wystawy Światowej w Brukseli.

Jednakże „Czarny Drakon” nie ogranicza swojej działalności do samego terytorium Japonii. Jego wpływ daje się odczuć daleko poza granicami państwa. Utrzymuje m. in. aktywne stosunki z zakonspirowanymi organizacjami nacjonalistycznymi w Indjach angielskich i holenderskich, jak również na Filipinach.

Uchodzi więc za rzecz pewną, że jest w stanie spowodować konflikt włosko-abisyńskiego, który stanowi dlań właściwie tylko dogodną odskocznia, wznieść w kolonjach

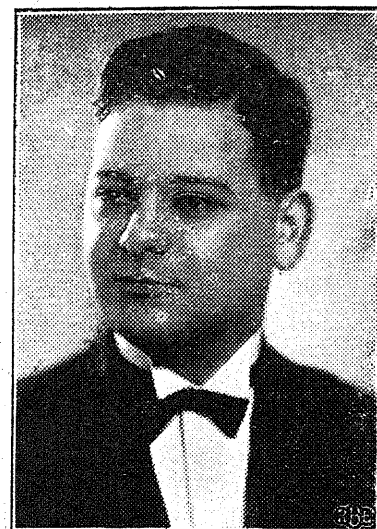
i posiadłościach zamorskich wielkich mocarstw niebezpieczną agitację i wrzenie. Podburzyć ludy kolorowe przeciwko białym pod każdym pretekstem i w ten sposób umożliwić Japonii „łowienie ryb w mętnej wodzie” — taki jest dziś jego właściwy cel. To też konflikt włosko-abisyński może nie tylko spowodować zaburzenia w Europie, o czym się dziś powszechnie mówi z wzrastającym niepokojem, ale także zagrozić interesom kolonialnym państw europejskich.



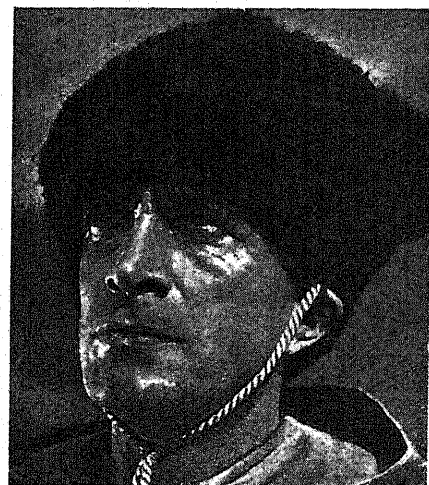
Żołnierze armii angielskiej na manewrach badają sprawność nowych karabinów maszynowych.



Herta Thiele i Gustaw Diersl w najwspanialszym arcydziele filmowym produkcji szwajcarskiej pt. „Monika”. Fot. Helvetia-Film.



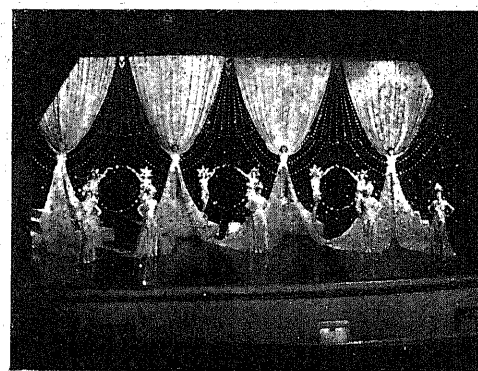
Reżyser: „Grand Kina” p. Wacław Edward Goldberg zakontraktował dla swego ekranu na sezon 1935/36 największe przeboje świata: „Bengali”, „Dwie Joasie”, „Mały pułkownik”, „Naszyjnik z pereł”, „Zaproszenie do walca” i w. in.



Conrad Veidt w swej najnowszej i najpotężniejszej kreacji — „Wilhelm Tell”. Fot. Helvetia-Film.



Najdowcipniejsza komedia salonowa wszystkich czasów. Koncert gry aktorskiej dają: Joan Crawford, Clark Gable i Robert Montgomery. Wyświetla w Łodzi kino „Casino”. Fot. Metro.



Fragment wielkiego widowiska filmowego pt. „Szalone noce Broadwayu”. Fot. Fox.

Łódź w ilustracji

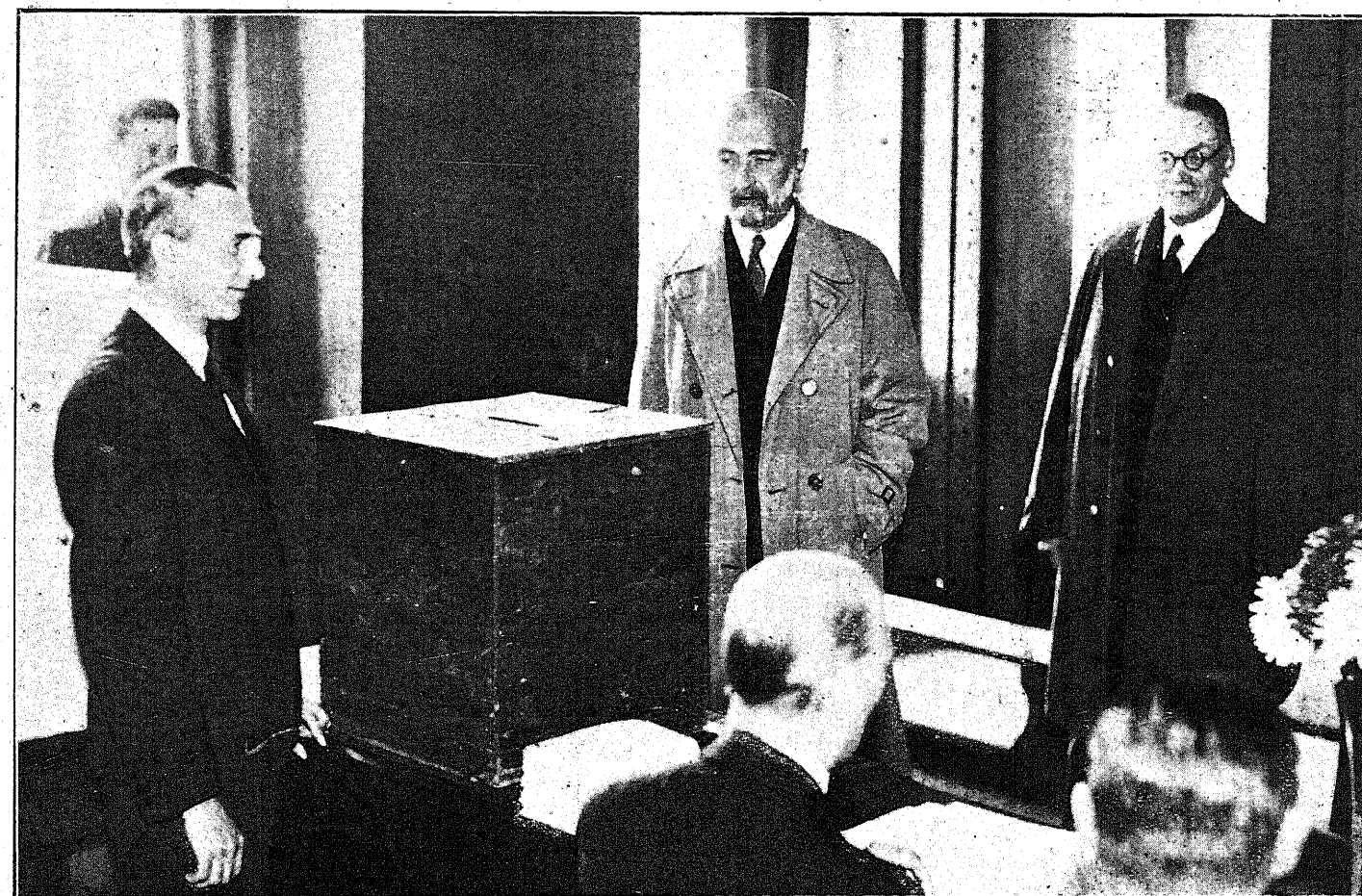
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”

ROK XI.

NIEDZIELA, dnia 15 września 1935 roku

Nr. 37

Wybory do Sejmu.



Doniosłej wagi aktem obywatelsko-państwowym były ostatnio w całej Polsce wybory do Sejmu. Staneli do urn mieszkańcy wszystkich miast i wszystkich wiosek, by oddaniem swego głosu na kandydata poselskiego, wspólnie budować parlament zdolny do pozytywnej pracy, do pracy twórczej. Zdjęcie nasze przedstawia fragment głosowania wyborców w Warszawie. Widzimy p. premiera Sławka przed urną wyborczą w chwilę po oddaniu głosu.